

# KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chęłmiński  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 223

Poznań, czwartek dnia 20 maja 1937

Rok 32

## Trzy miliony złotych strat Olbrzymi pożar w Poznaniu

Od uderzenia pioruna zapalił się zbiornik z 2 milionami litrów spirytusu — Zakłady graficzne Putiatyckiego spółką doszczętnie — Zagrożony był kościół św. Wojciecha i Rzeźnia Miejska - Na szczęście nie było ofiar w ludziach



1. Ogólny widok pożaru od strony rektyfikacji „Akwawitu”. — 2. Ośrodek ognia: na prawo resztki olbrzymiego zbiornika. — 3. Płonąca rzeka spirytusu, którą zdołano powstrzymać u bram Rzeźni Miejskiej.

Wczoraj, w środę, około godz. 15,30, rozszalała się nad Poznaniem gwałtowna burza wiosenna.

Upał i ciężkie, parne powietrze zwiastowały ją od rana.

Około godz. 15 nadszły z południowego zachodu wielkie czarne chmury. Wkrótce lunął ulewny deszcz, pomieszany z gradem. Błyskawice zaczęły rozdzierać ołowiane niebo.

Największe nasilenie osiągnęła nawałnica na kwadrans przed godz. 4 po południu. W miasto uderzał piorun za piorunem napełniając ulice i place straszliwym hukiem — zwiastunem nieszczęść.

### Grom uderza w olbrzymi zbiornik z okowitą

Na 10 minut przed godz. 16 piorun uderzył w kompleks budynków prze-

mysłowych, mieszczących się w sąsiedztwie zabudowań rzeźni miejskiej, pomiędzy ulicą Północną i ulicami św. Wojciecha i Bóżniczą. Na terenach tych znajduje się pięć wielkich zbiorników, służących do przechowywania nieoczyszczonego spirytusu (własność Spółki Akcyjnej „Akwawit” w Poznaniu), a w najbliższym sąsiedztwie tychże — zakłady graficzne Mieczysława Putiatyckiego (ul. Północna 16/17), mieszczące się na trzech kondygnacjach w piętrowym dużym budynku.

Piorun uderzył w cylindryczny zbiornik, zawierający dwa miliony litrów spirytusu. Ogień niebieski w jednej chwili zamienił zawartość zbiornika w olbrzymi płonący słup, który niebotyczną fontanną płomieni — według naocznych świadków o wysokości ponad 50 metrów — rozlał się w promieniu przeszło stu metrów.

Morze płonącego spirytusu lunęło z rozszonego zbiornika wprost na zakłady graficzne Putiatyckiego, w których był obecny przy pracy cały

personel robotniczy i urzędniczy w liczbie przeszło 50 osób.

### Pożar zakładów graficznych Putiatyckiego

W mgnieniu oka fabryka ta poczęła płonąć od góry do dołu.

Pracownicy w pierwszej chwili nie uświadomili sobie grożącego im niebezpieczeństwa i myśleli zrazu o ratowaniu warsztatu pracy i swoich ubrań, znajdujących się w garderobie fabrycznej. Rychło jednak przekonali się, że życiu ich zagraża bezpośrednio największe niebezpieczeństwo.

Tłumnie rzucili się do ucieczki i skacząc przez okna, zakrywając twarze dłońmi, starali się jak najszybciej przebiec płonące strugi spirytusu, które rozlały się po ogrodzie przyfabrycznym i rwącą rzeką płynęły przez całą szerokość ulicy Północnej.

Największą przeszkodą był wysoki płot, zakończony drutem kolczastym.

Tylko dzięki ofiarności mężczyzn, zatrudnionych w zakładach Putiatyckiego i umożliwiających robotnikom przedostanie się przez tę przeszkodę,

zawdzięczać należy, iż straszny pożar nie pociągnął za sobą śmiertelnych ofiar.

Nadzwyczaj szlachetne było postępowanie właściciela p. Mieczysława Putiatyckiego, który nie troszczył się o płonący budynek i padające pastwą płomieni drogocenne maszyny ofsetowe i inne, lecz nawoływał swoich pracowników, by się ratowali i uchodzili z życiem.

Zakłady graficzne Putiatyckiego, w których pracowało około 40 kobiet i przeszło 10 drukarzy i zecerów, spłonęły doszczętnie. Nie zdołano nic uratować, nawet osobowego samochodu, nr rej. PZ 43249. Samochód ten, chociaż go wyciągnięto z garażu, zamienił się w kupę spalonego żelastwa. Ogień w fabryce p. Putiatyckiego ugaszono około godz. 20. Ze znanych zakładów graficznych, specjalizujących się w kolorowym kamieniodruku i ofsecie, pozostały smętne, dymiące zgłiszcza. Właściciel ocenia straty na półtora miliona złotych i oświadczył, że tylko w części ma pokrycie przez ubezpieczenie.

### Ogień w warsztatach firmy „Akwawit”

Równocześnie z lunięciem morza płonącego spirytusu na zakłady graficzne Putiatyckiego, zapaliły się warsztaty stolarskie i ślusarskie firmy „Akwawit”, znajdujące się w odległości około 60 metrów od płonącego zbiornika. W warsztacie tym pracowało 12 robotników, którzy po prostu cudem uniknęli śmierci i zdołali się uratować, wybiegając na ulicę Bóżniczą. Oni pierwsi zaalarmowali telefonicznie straż ogniową. Równocześnie kierownik rektyfikacji „Akwawitu” p. Kamiński rozpoczął organizację akcji ratowniczej.

Morze ognia objęło poza tym domek, w którym znajdowały się dwa 2 i 3-pokojowe mieszkania, zajmowane przez komisarzy akcyz i monopoli, dozoruujących gospodarkę spirytusową na terenie firmy „Akwawit”. Mieszkania te zajmowali podkomisarz Koźlicki z żoną i dzieckiem oraz rodzina nieobecnej już w Poznaniu podkomisarza Michalskiego. Mieszkańcy tej

(Ciąg dalszy na stronie 4).



SKZIC SYTUACYJNY W CZORAJSZEGO OLBRZYMIEGO POŻARU

Krzyżykiem oznaczony jest w środku okrągły zbiornik spirytusu, w który uderzył piorun. Zaraz obok zakłady graficzne Putiatyckiego, które zalało morze płonącej okowity z rozbitego zbiornika, oraz warsztaty firmy „Akwawit”, które również stanęły w ogniu. Dzięki wyteżonej akcji ratowniczej wojska i straży ogniowej zdołano powstrzymać ogień od zbiorników, oznaczonych na planie i zawierających razem dalszych 5 i pół milionów litrów spirytusu.



Na tle płonącego zbiornika z 2 milionami litrów okowity widać na pierwszym planie palące się zakłady graficzne Putiatyckiego.

# Zakopane przed sezonem letnim

(Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego“)

Zakopane, w maju.

Pewnego wiosennego ranka w dzień targowy powstał gwałt między gaździnami, sprzedającymi swoje produkty żywnościowe ludności zakopiańskiej. Oto policja zabrania im rozstawiać się, jak zwykle, u wylotu ulicy Kościeliskiej, koło Krupówek ze swymi koszami, przyniesionymi w płótnie na plecach ze wsi okolicznych; broni rozstawiać na ziemi garnuszków z masłem, kobiałek z serem, jajami!

Już nie wolno im rozsiadać się w kurzu, lub w błocie na brzegach chodników wśród kroczących setek nóg ludzkich i kopyt końskich. Zapędzają je natomiast do jakiegoś „obornika“, ogrodzonego u kresu ulicy Krupówki, a w nim każą ustawić swój towar na specjalnie zrobionych niskich straganach, przymocowanych do nowiutkiej drewnianej podłogi. I jeszcze żądają zapłaty po pięć groszy za każdy raz używania tego pomieszczenia!

Gaździny są z tego bardzo nierade, „dudków“ płacić im niesporo, niejedna woli szukać zbytu swego towaru w prywatnych domach. Inne zaczynają się zrzęcać po kilka razem, oddając produkty jednej gaździnie i ponosząc wspólnie te koszty, wynoszące wtedy około grosza na każdą. Zyskał na tym targ, na który tłoczy się teraz nieco mniej gaździnek, a za to z większą ilością towaru. Cieszą się z tej inowacji mieszkańcy Zakopanego, bo nareszcie nie będą mieli zaproszonego masła, po którym faldy spódnicy muskały naprzemian z podmuchami kurzu, wzniesionego setkami par nóg przechodniów.

Niestety szupłość miejsca pozwoliła tylko na usunięcie z ulicy handlu nabiałem kobiet wiejskich. Pozostały jeszcze na dawnym miejscu stragany z jarzynami, oraz handlarze drobiem.

Jeszcze druga bolączka centrum Zakopanego ma być niebawem usunięta przez projekt budowy szaleatów publicznych. Dotychczas bowiem zarówno lud, tłoczący się na targach i dorożkarze przy postojach, jak i przechodnie, oraz turyści nie mają dostępnego dla siebie odpowiednich pomieszczeń wzdłuż całej ulicy Krupówki, oraz jej przecznicy. To powodowało haniebne zanieczyszczenie zakamarków miasta. Wszelkie jednak projekty gminy, zmierzające ku podniesieniu wyglądu Zakopanego, rozbijają się zawsze o brak miejsca.

Tutejsi bogacie-górale, posiadający w centrum miasta obszerne posesje, nie są bynajmniej skorzy do udzielenia na dobro publiczne nieużytecznych skrawków swego terenu. Gmina ma tutaj trudne zadanie w przeprowadzeniu jakiegokolwiek planu. Mimo to w ostatnich latach wygląd dzielnicy środkowej stale się poprawia. Krupówki, rozszerzone znacznie przez cofnięcie granicy posesyj, leżących między narożnym domem przy ul. Kościeliskiej a kościołem parafialnym, zyskały znowu kawałek terenu, nadający się na mały zieleńiec.

Zasypano dolny odcinek potoku Poluszowego, płynącego wzdłuż Krupówek, a u wylotu tej ulicy oddzielającego ją od ostatniej posesji przed ul. Kościeliską. W miejscu tym ujęto nurt wody w kanał betonowy i zagładzono zapadłości koryta, kasując kolejno zbędne już dwa mostki i przydając znaczne rozszerzenie do chodnika.

Tak więc wypiękniła dolna część Krupówek, czego nie można powiedzieć o górnej. Roi się na niej od budki, wystawowych szafek prymitywnej roboty, od zasłoniętych zwykłymi parkanami posesyj, których podwórza, godne są jakiejś Pardałówki (nazwa osady i wzgórze na wschód od Antolówki), nie zaś zimowej stolicy Polski.

Mimo to sprawy miasta powolutku posuwają się naprzód. Przeprowadzanie rurociągów na przestrzeni Krupówek, podjęte zaraz po ustąpieniu zimy na odcinku między aleją Kościeliską a ulicą Witkiewicza, niebawem dobiegną do końca. Do letniego sezonu znikną góry kamieni, zatarasowujące rozkopaną arterię i nadające naszemu zdrowisku w obecnej porze wygląd szary.

\*

Miesiąc obecny jest tutaj szary zarówno wyglądem z powodu robót inwestycyjnych, oraz braku drzew owocowych, kwitających już dawno w in-

nych okolicach, jak i stagnacją w rozrywkach, imprezach sportowych, jak wreszcie nastrojem w przyrodzie. — Śnieg, trzymający się w tym roku tak uparcie w górach z powodu długotrwałej zimy, ustępuje bardzo powoli, jednak znika stopniowo, znacząc tylko szczyt w postaci białych plam, poprzegradzanych szarymi łysinami. Dni są też

szare, przeważnie chmurne, gdyż wichry, zaprzęgnięte do uprzątnięcia śladów zimy, sprowadzają nam to deszcz, to grad dla odmiany, to nawałnicę chmur, gnanych halnym podmuchem.

Lecz już tylko patrzeć, jak szarość tę zabarwi przebijająca już przez trawę mozaika polnych kwiatów, tak pięknie strojąca nasze łąki; jak rozświetli ją blask słońca, który nam się według meteorologicznych obliczeń słusznie należy na okres tegorocznego letniego sezonu.

I. ROGUSKA-CYBULSKA.

## Goście włoscy w stolicy Węgier

Owacyjne przyjęcie włoskiej pary królewskiej przez Węgrów

Budapeszt. (PAT). Włoska para królewska w towarzystwie księżniczki Marii przybyła wczoraj z rana z rewizytą do Budapesztu, odwzajemniając wizytę, którą w roku ub. złożył w Rzymie regent Węgier Horthy z małżonką.

Pobyt włoskiej pary królewskiej w Budapeszcie obliczony jest na 4 dni. Tym samym pociągiem przybyli ministrowi spraw zagr. Ciano i poseł węgierski przy Kwirynale, a także szereg dziennikarzy włoskich.

Na granicy powitali dostojnych gości szef domu wojskowego regenta oraz poseł włoski w Budapeszcie.

Pociąg królewski przyszedł do Budapesztu o godz. 10 min. 30, powitany salwami armatnimi. Stolica Węgier została wspaniale udekorowana flagami obu narodów.

Po przybyciu pociągu włoska para królewska została nadzwyczaj serdecznie powitana przez regenta Horthy'ego i jego małżonkę. Król i regent ucałowali się dwukrotnie. To samo uczyniły królowa i pani Horthy. Następnie król i regent dokonali przeglądu kompanii honorowej przy dźwiękach obu hymnów narodowych. W salonie recepcyjnym na dworcu zostali przedstawieni włoskiej parze królewskiej

premier Daranyi, członkowie rządu, posłowie Niemiec, Austrii i Jugosławii, a także liczni dygnitarze cywilni i wojskowi.

Przed dworcem włoska para królewska była przedmiotem gorących owacyj ze strony wielotysięcznego tłumu. Następnie przejechano przez udekorowane miasto; orszak składał się z 18 powozów, którym towarzyszyła eskorta honorowa gwardii.

Na placu Mussoliniego burmistrz Budapesztu złożył królewskim gościom hołd w imieniu stolicy. Po przybyciu na zamek królewski włoska para królewska ukazała się na balkonie, przed którym przedfilowały grupy włościan w malowniczych strojach narodowych.

Po śniadaniu w ścisłym gronie król złożył wieńce na pomniku poległych podczas wojny światowej żołnierzy węgierskich oraz na włoskim cmentarzu wojskowym. Po czym przyjął na audiencji premiera Daranyi i min. spraw zagr. Kanya.

Minister Ciano oraz członkowie świty królewskiej byli podejmowani śniadaniem przez premiera Daranyi. Wieczorem odbył się obiad galowy na zamku.

## Na zakończenie uroczystości koronacyjnych

Hołd miasta Londynu — Wielka rewia floty brytyjskiej

Londyn. (PAT). Wczoraj brytyjska para królewska przyjęła hołd miasta Londynu. Następnie odbył się bankiet, wydany przez lorda majora i korporację miejską. Para królewska z powodu ulewnej deszczu udała się na bankiet samochodem mimo, iż tradycja przewiduje w takich wypadkach uroczysty pochód. W bankiecie wzięła ponadto udział królowa matka, księżstwo Gloucester i Kent oraz księżę Artur Connaught.

Pomimo zaniechania uroczystego pochodu ulicę Londynu przybrały odświętny wygląd, przypominający dzień uroczystości koronacyjnych. Po powrocie z bankietu angielska para królewska udała się pociągiem do Portsmouth.

Londyn. (PAT). Oczy całej Brytanii zwrócone są na zatokę Spithead,

gdzie dzisiaj odbędzie się wielka koronacyjna rewia morską całej floty brytyjskiej przed królem Jerzym. — Król, królowa oraz inni członkowie rodziny królewskiej, poprzedzani przez tradycyjną, historyczną łódź pilotową marynarki brytyjskiej z XVIII wieku, znajdować się będą na pokładzie jachtu królewskiego „Victoria and Albert”. Za rodziną królewską następować będzie admirałcja oraz pierwszy lord Samuel Hoare, dalej statek z gośćmi oficjalnymi i kilka innych statków z zaproszonymi gośćmi.

W rewii weźmie udział 200 okrętów wojennych. Wśród tych 200 statków będzie 16 jednostek bojowych państw obcych. Polską marynarkę wojenną reprezentować będzie kontr-torpedowiec „Burza”.

## Na tle wojny domowej w Hiszpanii

Kwestia interwencji Watykanu — Co oświadczył gen. Franco

Paryż. (PAT). Korespondent londyński „Echo de Paris” donosi, że przewodniczący delegacji papieskiej na uroczystości koronacyjne mgr. Pizarro odjechał z powrotem do Rzymu.

W czasie pobytu swego w Londynie odbył on szereg bardzo doniosłych rozmów, w których dużo miejsca poświęcono sprawom hiszpańskim. Nie wydaje się jednak, aby chwilę obecną uznano za nadającą się do ponownej interwencji Watykanu na rzecz rokozań pomiędzy rządami baskijskim a powstańcym.

Jak się zdaje, zgodnie ustalono, że wszelka próba pośrednictwa będzie bezowocna, dopóki nie nastąpi uspokojenie w stosunkach włosko-angielskich, gdyż wojna w Hiszpanii wprowadziła w grę nie tylko wielkie rywalizujące ze sobą doktryny, lecz także przeciwstawne interesy materialne i strategiczne.

Londyn. (PAT). Sekretarz towarzyszący zwalczania wojny chemicznej w Glasgow otrzymał od gen. Franco zapewnienie, że powstańcy hiszpańscy nie zamierzają używać gazów trują-

cych i nie uciekną się do tej broni, o ile gazów nie zacznie używać strona rządowa.

### Aresztowanie komunisty

Białogród. (PAT). Oficjalnie komunikują, że został aresztowany niebezpieczny komunista jugosłowiański Adolf Muk, który przybył z polecenia Kominternu do Jugosławii celem werbowania ochotników do Hiszpanii oraz celem organizacji „jaczejek” komunistycznych. Jednocześnie z Mukiem, który dotychczas nielegalnie przebywał za granicą za fałszywym paszportem, aresztowano szereg współpracowników.

### Z Japonii

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że odbyło się posiedzenie komisji porozumiewawczej obu wielkich partij politycznych „Minseito i Seijukai”. Obrady odbywały się pod hasłem obalenia rządu gen. Hayaszi. Uchwalono, iż oba stronnictwa wspólnie przeprowadzą kampanię mającą na celu obalenie obecnego gabinetu.

## Z CHWILI

Tutejszy dziennik pravicowo-„sanacyjny” jest tego zdania, że przyczyną bezsilności obecnego parlamentu jest ta okoliczność, że jest on — „dobrze wychowany”.

A nam wydaje się, że przyczyna jest inna, a mianowicie ta, że jest to parlament z woli czynników miarodajnych, tzn. tych, których działalność ma być przez parlament kontrolowana, a nie z woli społeczeństwa. Ten znowu fakt jest prostym następstwem obecnej ordynacji wyborczej, a ordynacja jest dziełem obecnego systemu.

Czy może być coś bardziej oczywistego?

\*

Warszawski „Kurier Poranny”, którego kierownictwo redakcyjne spoczywa obecnie w ręku p. R. Pięstrzyńskiego, prezesa dawniej narodowego, a dziś „sanacyjnego” tzw. Związku Młodych Narodowców, zastrzega się w polemice z żydowskim „Naszym Przeglądem” i socjalistycznym „Robotnikiem” przeciwko „bezpodstawnemu” zarzucaniu mu „szerzenia sugestyj antysemitki i obarczania odpowiedzialnością całego społeczeństwa żydowskiego za zabójstwo śp. Kędziory” (w Brześciu nad Bugiem).

Tenże sam „Kurier Poranny” pod tym samym kierownictwem jest propagatorem nowej „legandy” na temat wyprawy kijowskiej.

Rzeczywiście daleko zaszli w swej „ewolucji” politycznej pp. „zetemenowcy”!

\*

Tutejszy lewicowo-„sanacyjny” „Nowy Kurier” powtarza za warszawskim „Dziennikiem Porannym”, organem radykalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, taki „surowy sąd” o „endecji”:

„Żyd - komunista uprawiający robotę antypaństwową i Polak plugawiający święte i nietykalne symbole niepodległości państwowej — stoją na tej samej płaszczyźnie.”

„Endecja” ubliżyłaby sobie, gdyby reagowała na tego rodzaju nie „surowy sąd”, lecz wybrzyk chamstwa duchowego.

## Porządek obrad sejmowych w piątek

Warszawa. (Tel. wł.). Ogłoszono porządek dzienny piątkowego posiedzenia Sejmu. Na porządku obrad znajduje się: ratyfikacja 11 konwencji międzynarodowych, pierwsze czytanie projektu rządowego o nowelizacji ustawy akademickiej, oraz projektu ustawy o nieinterwencji w sprawie hiszpańskiej, projekty ustawy o przedłużeniu komisarycznego zarządu miasta Warszawy. (w)

## Marsz. Rydz-Śmigły doktorem h. c.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak slychać, w najbliższych dniach marsz. Rydz-Śmigły ma wyjechać do Wilna, gdzie otrzyma dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Stefana Batorego. Prócz tego marsz. Rydz-Śmigły ma odwiedzić korporację Polonia. (w)

## Beck i Eden

Londyn. (PAT). Wczoraj o g. 11 minister Beck udał się do Foreign Office i odwiedził min. Edena. Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i W. Brytanii, przy której obecny był również amb. Raczynski, trwała godzinę.

Minister Beck odwiedził następnie stałego podsekretarza stanu Foreign Office sir Roberta Vansittarta i odbył z nim również dłuższą rozmowę.

## Wizyta min. Delbosa w Belgii

Bruksela. (PAT). Program wizyty min. Delbosa w Brukseli ustalono jak następuje: minister Delbos przybędzie do Brukseli w czwartek w południe. Następnie odbędzie się śniadanie, w którym weźmie udział premier van Zeeland i minister spraw zagranicznych Spaak. W piątek przed południem minister Delbos będzie przyjęty na audiencji przez króla, zaś po południu odbędzie rozmowy z ministrem Spaakiem, a następnie z premierem van Zeelandem. Wieczorem odjedzie do Paryża.

# Z procesu o zajęcia myślenickie

## Sąd odrzucił wnioski obrony o złączenie ze sprawą inż. Doboszyńskiego — Akt oskarżenia i zeznania pierwszych oskarżonych

Od specjalnego sprawozdawcy „Kuriera Poznańskiego“

Kraków. (Tel. wł.) W imieniu obrony adwokat Łukaszewski z Krakowa zgłosił wniosek o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych ze względu na właściwość rzeczową wykazując, że zarzucone poszczególnym i wszystkim oskarżonym przestępstwa kwalifikują się, jako rabunek i usiłowane zabójstwo, a ze względu na zagrożoną karę nie należą do kompetencji Sądu Okręgowego. W motywacji wniosku stwierdza obrońca, co następuje:

„Jakkolwiek sentencja aktu oskarżenia zarzuca wszystkim 49 oskarżonym, iż należeli do bezprawnie utworzonego związku zbrojnego, to jednak poza tym jednym stwierdzeniem uzasadnienie aktu oskarżenia w niczym nie wskazuje charakterystyki tego rzekomego związku zbrojnego.“

### O równe prawo w Polsce dla Polaków

Z kolei adw. Gajewicz z Radomia, powołując się na słowa ministra Grabowskiego, że prawo winno być elastyczne, stwierdza, że posunięto się jednak za daleko w tej elastyczności i przypomina ostatnie przykłady z procesów Giertycha i przytyckiego. Rozdzielenie rozprawy 49 uczestników wyprawy myślenickiej i sprawy Doboszyńskiego zdaniem obrońcy jest znowu przykładem zbyt skrajnej powolności w interpretowaniu przepisów ustawy. Nie ma — mówił adw. Gajewski — podstawy do rozdzielenia sprawy, wyrosłej z jednego gruntu. Interpretacja prawna musi mieć swe granice. Właśnie z Krakowa, skąd wyszło w historii tyle pięknych inicjatyw, pójdź winno na całą Polskę potwierdzenie dawnej zasady: „prawa równe dla wszystkich“. Niechaj oskarżeni mają możliwość skorzystania z instancji sądów przysięgłych. Wolałam o równe prawo w Polsce dla Polaków.

Prokurator odpiera stanowisko oskarżonych stwierdzając, że rozdzielenie spraw wprowadza wiele udogodnień proceduralnych.

## Co mówi akt oskarżenia

Po odebraniu personaliów od oskarżonych i załatwieniu innych formalności Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia. Zawiera on 38 stron pisma maszynowego i obejmuje następujących oskarżonych: 1) Andrzeja Płonkę — rolnika z Kulerzowa, 2) Jana Kwintę — robotnika z Chorowic, 3) Antoniego Kwintę — rolnika z Chorowic, 4) Antoniego Wątorę — ślusarza z Chorowic, 5) Karola Knotka — malarza ze Skotnik, 6) Józefa Trybusa — robotnika ze Skotnik, 7) Antoniego Piszczaka — rolnika z Libertowa, 8) Józefa Pezika — wyrobni-ka z Bukowic, 9) Franciszka Przybylskiego — styccharza z Slesina, 10) Wojciecha Brozka — handlarza z Libertowic, 11) Michała Palkę — robotnika z Libertowic, 12) Jana Krasnego — robotnika ze Skotnik, 13) Andrzeja Syrka — robotnika z Tyńca, 14) Tomasz Płonkę — murarza z Kulerzowa, 15) Władysława Wlazłę — krawca z Liszek, 16) Jana Skopę — robotnika z Chorowic, 17) Józefa Wąsiołkę — robotnika z Ochodzy, 18) Mariana Wachałę — studenta z Krakowa, 19) Andrzeja Galatę — kupca z Opatkowic, 20) Stanisława Pachla — robotnika z Libertowic, 21) Józefa Bularę — robotnika z Kulerzowa, 22) Stanisława Palkę — robotnika z Libertowa, 23) Jakuba Kolasę — robotnika z Facimiecha, 24) Jana Lelkę — robotnika z Facimiecha, 25) Piotra Srokę — robotnika z Rącznej, 26) Stanisława Syrka — rolnika z Bukowic, 27) Jana Radochę — rolnika z Tyńca, 28) Tomasza Romka — robotnika z Chorowic, 29) Stanisława Krawczyka — szewca z Mogilan, 30) Jana Burkata — robotnika z Poręby, 31) Stanisława Pryka — szewca z Libertowic, 32) Józefa Romka — robotnika z Chorowic, 33) Józefa Skopę — robotnika z Chorowic, 34) Michała Tomczyka — robotnika z Krakowa-Podgórze, 35) Jana Tyrkę — robotnika z Rącznej, 36) Franciszka Boguckiego — rolnika z Gaju, 37) Karola Skopę — rolnika z

W replice na stanowisko prokuratora adw. Stypułkowski powołuje się na odpowiednie przepisy prawne, które nakazują łączne rozpoznawanie i stwierdza, że zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego wydzielenie spraw musi być uzasadnione okolicznościami faktycznymi, a nie można jedynie ograniczyć się do powtórzenia tekstu ustawy.

Można być najbardziej subiektywnym w pojmovaniu tego, co prowadzi do uproszczenia sprawy, ale i granice subiektywnego ujmowania sprawy dyktuje zdrowy rozsądek. Trudno uznać za proceduralne uproszczenie rozdzielenie spraw, wyrosłych z jednego źródła i zających się niemal w każdym punkcie.

„W tych warunkach, zachowując osobiście wiarę w niezawisłość Sądu, nie mogę — oświadcza obrońca — nie zrobić uwagi, że społeczeństwo zainteresowane jest tym procesem bardzo żywo, wiąże wyznaczenie rozprawy uczestników wyprawy myślenickiej przed zwykłym sądem, z zamiarem wpłynięcia na stanowisko sądu przysięgłych w orzeczeniu o winie samego Doboszyńskiego.“

Sprawa Doboszyńskiego jest sprawą społeczną, sięgającą w trzewia narodu, i w okresie kiedy się woła o konsolidację, trzeba dać jej wszędzie najpełniejszy wyraz.

### Nie pomijać Doboszyńskiego

Adw. Zdzitowiecki z Radomia wykazał, że dla wszechstronnego zaznajomienia się z całokształtem sprawy winno się nie pomijać centralnej osoby, a więc Doboszyńskiego. Sprawa winna być łącznie rozpatrywana.

Po przemówieniach obrony, sąd udał się na naradę, po której ogłosił postanowienie odrzucające wnioski, zgłoszone przez obronę.

Wówczas adw. Stypułkowski zapowiedział, że obrona zgłosi zażalenie na decyzję kompletu sądzącego do Sądu Apelacyjnego.

Chorowic, 38) Franciszka Stokłosę — robotnika z Ochodzy, 39) Piotra Wyrwę — robotnika z Zelczyna, 40) Piotra Badurę — robotnika z Facimiecha, 41) Antoniego Rządźnika — rolnika z Bukowic, 42) Piotra Tyłca — robotnika z Ochodzy, 43) Piotra Jachymczaka — rolnika z Ochodzy, 44) Piotra Sekulę — robotnika z Ochodzy, 45) Józefa Wygodę — robotnika z Siedzimia, 46) Jana Romka — rolnika z Chorowic, 47) Zygmunta Malagę — robotnika ze Skotnik, 48) Augustyna Jurgalę — robotnika ze Skotnik i 49) Albina Marcinkiewicza — rolnika z Ożagowa. Wymienione miejscowości leżą w powiecie krakowskim.

### Główne zarzuty

Akt oskarżenia dzieli się na dwie części, przy czym oskarżonych ad 1, 2, 3, 4, 8, 13, 14, 21, 23, 24, 25, 26, 34, 36, 41, 43, 44, 45, 46, 48 prokurator oskarża o to, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, działając we wzajemnym porozumieniu

a) zabrali z lokalu posterunku Policji Państwowej w Myślenicach w celu przywłaszczenia sobie 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wykwapowania policyjnego, wartości 2.500 zł, oraz gotówkę w kwocie 45 zł,

b) zniszczyli urządzenia biurowe tego posterunku przez uszkodzenie drzwi, okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania;

### Zniszczone składy żydowskie

oskarżonych, wymienionych pod liczbą 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 20, 21, 22, 24, 25, 27, 28, 29, 30, 31, 35, 39, 40, 48 prokurator oskarża o to, że tej samej nocy w Myślenicach działając w porozumieniu zniszczyli w różny sposób, a także przy użyciu ognia, rozmaite towary ze sklepu Olgi Weimann Berischa, Beckera, Rozalii Goldstein, Hirsza Westrecha, Felj Zancker, Ozjasza Blumenstocka, Izraela Kargera i Józefa Emmera, łącznej wartości oko-

ło 10 tysięcy złotych, a nadto zniszczyli urządzenia sklepu;

### W mieszkaniu star. Basary

oskarżeni ad 1, 2, 39 zostali obwinieni o to, że tej samej nocy w Myślenicach, działając w porozumieniu z innymi nieustalonymi uczestnikami, zniszczyli urządzenia łamiąc meble i tłukąc lustra w mieszkaniu starosty powiatowego Antoniego Basary.

### Uprowadzenie strażnika miejskiego

Oskarżonych wymienionych ad 1, 2, 3, 4, 8, 13, 14, 21, 23, 24, 25, 26, 34, 35, 41, 43, 44, 45, 46, 48 prokurator oskarża o to, że tej samej nocy, działając wspólnie, zatrzymali i przemocą rozbroili oraz aż po Myślenie prowadzili strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek celem zaalarmowania policji z powodu napadu na miasto i w ten sposób zmusili go do zaniechania zawiadomienia Policji Państwowej.

### Pościg policji

Dalej wszystkich oskarżono o to, że dnia 23 czerwca 1936 r. w Porębie, w pow. myślenickim, działając w porozumieniu, strzelali do zdążających za nimi funkcjonariuszy Policji Państwowej celem zmuszenia ich do zaniechania pościgu. Wreszcie osk. ad 5, 6, 7, 9, 12, 13, 27, 47, 48 oskarża się o to, że dnia 26 czerwca 1936 r. w Zubrzycy, w pow. nowotarskim, działając w porozumieniu, strzelali do zdążających za nimi funkcjonariuszy straży granicznej zmuszając do zaniechania pościgu.

### Uzasadnienie aktu oskarżenia

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do odczytania uzasadnienia tegoż aktu.

Uzasadnienie aktu oskarżenia pokrywa się na ogół z relacjami naszego pisma, zamieszczonymi bądź bezpośrednio po zajściach, bądź też w ostatnim czasie, w związku ze zbliżającym się procesem.

Oto uzasadnienie aktu oskarżenia, przedstawione w skrócie:

Dnia 23 czerwca 1936 r. nad ranem komenda posterunku PP w Myślenicach zawiadomiła władze krakowskie o napadzie na Myślenie, dokonany w godzinach nocnych przez zorganizowany, z kilkudziesięciu ludzi składający się oddział, który po przecięciu przewodów telefonicznych na szosach zniszczył urządzenie posterunku PP w Myślenicach, zabierając karabiny i amunicję, zdemolował mieszkanie starosty powiatowego Basary, a następnie, po splądrowaniu szeregu sklepów, należących do ludności żydowskiej, opuścił Myślenie, kierując się na południe, w stronę Dobczyc.

### W lasach Poręby

W lasach Poręby przyszło do wymiany strzałów między funkcjonariuszami policji a członkami zbrojnego oddziału, co do którego już wówczas stwierdzono, że pozostaje on pod rozkazami i osobistym kierownictwem Adama Doboszyńskiego. Zbrojne starcie spowodowało rozproszenie się oddziału na drobniejsze grupy. Doboszyński wraz z 10 ludźmi udał się w kierunku Czarnego Dunajca — Zubrzycy, gdzie doszło dnia 26 czerwca 1936 r. powtórnie do starcia z pościgowym oddziałem straży granicznej. Doboszyński przebywał samotnie w lasach w okolicy Zawoi do dnia 26 czerwca 1936 r. Przedtem ujęto znaczną część jego towarzyszy. Ostatni członkowie oddziału wpadli w ręce policji 15 września 1936 r. W starciu z oddziałami policji i straży granicznej zginęło 2 członków z wyprawy Doboszyńskiego, a jeden odniósł rany.

Uzasadnienie aktu oskarżenia sąd odczytywał kilka minut, po czym przystąpił do odczytania szczegółów tego uzasadnienia.

Dnia 7 czerwca 1936 r. — wedle relacji uzasadnienia aktu oskarżenia — inż. Doboszyński wydał polecenie utworzenia przy Stronnictwie Narodowym tzw. „drużyn ochronnych“, które miały na celu zapewnić ochronę zgro-

madzeniom przed elementem żydowskim i komunistycznym. W związku z tworzeniem tych drużyn inż. Doboszyński odbył szereg konferencji, na których udzielał wskazówek, aby do drużyn werbowano ludzi odważnych, zdyscyplinowanych i na wszystko gotowych. Między 7 a 22 czerwca 1936 r. urządzono kilka próbnych alarmów nocnych drużyn ochronnych.

### Zbiórka drużyn w lesie chorowickim

22 czerwca ub. r. o godz. 21,30 inż. Doboszyński zarządził zbiórkę drużyn ochronnych w lesie chorowickim. Na zbiórkę tę przybyli członkowie uzbrojeni. Zaś inż. Doboszyński posiadał przy sobie mapy wojskowe i busolę oraz dwa rewolwery. Na miejscu zbiórki dokonano rozdziału środków żywności, które zawczasu inż. Doboszyński przygotował.

W lesie chorowickim inż. Doboszyński sprawdził stan liczebny swych drużyn, po czym uformował kolumnę czwórkową i objawszy nad tym oddziałem komendę ruszył na jego czele w kierunku Myślenic. Oddział posuwał się w porządku wojskowym. W czasie marszu przecięto wszystkie przewody telefoniczne, łączące Myślenie z Krakowem i innymi miejscowościami.

### Oddział podzielony na dwie partie

Inż. Doboszyński po przybyciu do Myślenic oddział swój, liczący około 50 osób, podzielił na dwie partie. Z pierwszą uzbrojoną ruszył na posterunek P. P., druga w myśl jego poleceń miała przystąpić do zdemolowania żydowskich sklepów. Doboszyński na czele 20 uzbrojonych osób wszedł na miejscowy posterunek P. P. w Myślenicach. Po rozbrojeniu pełniącego służbę policjanta zabrano 18 karabinów, kilkaset naboju, kilka rewolwerów, granatów i pałek gumowych.

### Demolowanie sklepów żydowskich

Po opuszczeniu posterunku rozdzielone grupy połączyły się z powrotem i poczęto demolować sklepy żydowskie. Towary ze sklepów żydowskich wyniesiono na rynek, obłano naftą i podpalono. W czasie zajęcia strażnika miejskiego, Władysława Święcha, wypadł z wartowni z zamiarem zaalarmowania policji. Został jednak rozbrojony. Po zdemolowaniu sklepów uzbrojony oddział z inż. Doboszyńskim na czele udał się do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary.

### W mieszkaniu starosty

Inż. Doboszyński wraz ze swoimi towarzyszami przeszukali dokładnie mieszkanie starosty i weszli do komórki obok kuchni, w której p. Basara skrył się wraz ze swoją gospodynią. Po zdemolowaniu mieszkania starosty, inż. Doboszyński zarządził zbiórkę swego oddziału, a następnie poprowadził go marszem ubezpieczonym w stronę do wsi. Koło mostu na Rabie na oddział inż. Doboszyńskiego czekała furmanka z żywnością. Prowiant rozdzielono między uczestników. Zebrane na posterunku karabiny wraz z nabojami inż. Doboszyński rozdzielił między wybranych przez siebie ludzi.

### Oddział rozsypany w tyraliere

23 czerwca ub. oddział zbrojny zatrzymał się w lasach koło Poręby i tam o godz. 8 rano inż. Doboszyński zarządził postój. Dokoła obozowiska zostały wystawione stráže, na główne strażnice zaś traktory inż. Doboszyński wysłał uzbrojone patrole. O godz. 15 pościgowy oddział policyjny, złożony z 12 ludzi, zbliżył się do obozowiska inż. Doboszyńskiego. W obozie zarządzono alarm. Uczestnicy drużyny inż. Doboszyńskiego rozsypali się w tyraliere i rozpoczęła się walka z policją.

W pewnym momencie inż. Doboszyński ze swym oddziałem przypuścił atak na policję, lecz musiał się wycofać z powodu gradu kul. W czasie utarczki został ciężko zraniony Józef Pałka, który przewieziony później do szpitala w Krakowie zmarł.

### Ucieczka w głąb lasu

W tym samym czasie na terenie lasów Poręby znalazł się z drugim oddziałem policyjnym komisarz P. P. Królikiewicz, który usiłował oskrzydlić inż. Doboszyńskiego. Na skutek akcji policyjnej drużyny inż. Dobo-

zryńskiego rozsypały się w drobne grupy i zaczęły się wycofywać w głąb lasu. Policja ujmowała pojedynczych członków oddziału inż. Doboszyńskiego.

Następnie uzasadnienie aktu o-

## Zeznania pierwszych oskarżonych

Pierwszy zeznawał oskarżony Andrzej Płonka. Wyjaśnienia jego zrobiły wielkie wrażenia. Płonka na wstępie opowiedział o wyprawie myślenickiej. Na pytanie jednego z obrońców, czy często był bez pracy i dla czego go zwolniono, wyjaśnił, że wyrzucono go z pracy na polecenie starosty, policji, inspektora pracy i władzy.

— Starosta polecił majstrowi — mówił oskarżony — aby z miejsca pozabawili mnie zajęcia. Majster tego nie posłuchał i wówczas interweniował płatnik, a następnie przodownik policji. Wyrzucono mnie na bruk. Gdy następnie otrzymałem pracę, to znów usunięto mnie na żądanie przodownika.

— Również TUR-owcy bruździli przeciwko mnie. Banda ta przyszła do inżyniera i żądała, aby faszystę wypędził. Później już pracy nie mogłem znaleźć, a wszystko dlatego, że byłem członkiem Stronnictwa Narodowego.

Na pytanie adw. Kuśnierza, czy był w Rosji Sowieckiej, oskarżony odpowiada, że był przez 19 miesięcy w niewoli bolszewickiej. W Rosji przyrzekał się komunizmowi i dlatego rozumie dziś niebezpieczeństwo, grożące Polsce z tej strony. Dodaje, że jeżeli chodzi o sekcje ochronne Stronnictwa Narodowego, to miały one za zadanie pilnowania porządku na zebraniach i ochrony ich przed napadami żydokomuny.

Adw. Kuśnierz: — Czy ludzie skarżyli się na władze administracyjne?

Oskarżony: — Często skarżyli się Doboszyńskiemu. Mówili, że policja bez powodu rozwiązuje zebrania placówek, natomiast agenci z TUR-u nie spotykali się z żadnymi przeszkodami, a nawet mieli zezwolenia starosty.

Adw. Stypułkowski: — Czy pan spotykał się z jakimiś utrudnieniami ze strony władz?

Osk.: — Na każde zebranie przychodził posterunkowy. Niektóre z zebrania ulegały rozwiązaniu. Policja robiła stale doniesienia do starostwa.

skarżenia na 10 stronach maszynowego pisma zajmuje się wyjaśnieniami oskarżonych, złożonymi przed władzami prowadzącymi dochodzenia.

Po zakończeniu tego punktu rozpoczęli składać wyjaśnienia oskarżeń.

Za jedno z zebrania starostwo ukarało mnie 100 złotymi grzywny. Sąd Okręgowy uwolnił mnie jednak od tej kary. Po innym zebraniu aresztowano mnie bez podania przyczyn mówiąc, że dowiem się o nich na posterunku. Komendant posterunku zabrał mi raz numer „Ogrodniaka” mówiąc, że to jest pismo nielegalne.

Przy końcu zeznań Płonka stwierdza, że jako uczestnikowi walk o wyzwolenie ojczyzny przydzielono mu działkę osadniczą na Kresach Wschodnich. Z prawa tego jednak nie skorzystał uważając, że nie należy przyjmować zapłaty za ofiary dla Polski. Chciał natomiast nabyć kawałek ziemi z parcelacji we wsi rodzinnej. Nie sprzedano mu jej, a oddano ją Żydowi. Oskarżony uważa, że jako stały mieszkaniec wsi i Polak miał pierwszeństwo do tego kawałka ziemi.

Kolejnym zeznaje oskarżony Jan Kwinta opisując swój udział w wyprawie na Myślenice. Na pytanie obrońcy, jak długo jest bez pracy, odpowiada, że od szeregu lat. Ostatnio pracował wraz z Doboszyńskim w Borku Faleckim przy wodociągach.

Apl. Niebudek: — Dlaczego zwolniono z pracy Doboszyńskiego?

Osk.: — Za przekonania polityczne. Gdy chciałem później uzyskać pracę, oświadczano mi, abym poszedł po chleb do Doboszyńskiego, a jeśli naprawdę chcę uzyskać pracę, to mam w pierw wstąpić do „Strzelca”.

Po zeznaniach Antoniego Kwinty i Wątor, które mniej więcej pokrywają się z zeznaniami oskarżonych poprzednich, sąd zarządził o godz. 15.15 przerwę procesu do czwartku rana.

## Proces Doboszyńskiego 14 czerwca

Kraków. (PAT). Proces przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, organizatorowi i przywódcy napadu na Myślenice w roku ubiegłym, rozpocznie się w Krakowie przed Sądem Prziśięgłych dnia 14 czerwca br.

piorun, był własnością skarbu państwa.

Spółka Akcyjna „Akawit” zajmuje się jedynie rektyfikowaniem spirytusu na rachunek Monopolu Spirytusowego. W zbiorniku był spirytus kontyngentowy i nadkontyngentowy. Średnią wartość jednego litra przyjmuje się na około 50 groszy, tak że szkoda w samym spalonym spirytusie wynosi równo milion złotych.

Na miejsce pożaru przyjechali też panowie z dyrekcji i rady nadzorczej Spółki Akcyjnej „Akawit” z dyr. Wnętkiem i p. mgrem Ferchminem na czele oraz z prezesem rady nadzorczej p. Lossowem. Naczelny dyrektor „Akawitu” dr Michał Skorny przebywał w dniu wczorajszym w Warszawie i dopiero wieczorem wrócił do Poznania i tutaj dowiedział się o pożarze.

Wyteżona akcja ratownicza miała przede wszystkim na celu niedopuszczenie ognia do dalszych zbiorników ze spirytusem.

W trzech zbiornikach, sąsiadujących ze sobą, znajdowały się cztery miliony litrów, a w jednym stojącym bliżej ulicy Bóźnicznej było półtora miliona litrów.

W pewnej chwili w trzech sąsiadujących ze sobą zbiornikach zajęły się drewniane części obudowania i zdawało się że rozszerzenie się pożaru jest nieuniknione.

Na szczęście jednak zdołano zalać wodą i ugasić płonące belki.

W pewnej chwili, gdy niebezpieczeństwo było szczególnie groźne, myślano o tym, by spirytus z zagrożonych zbiorników spuścić kanałami do Warty. Zamiaru tego jednak zaniechano.

Z zagrożonego kościoła św. Wojciecha przeniesiono Najświętszy Sakrament do pobliskiego kościoła garnizonowego, a jednocześnie zamknięto dostęp do kościoła i na cmentarz. Nabożeństwo majowe odwołano.

Akcja ratownicza objęła również dom p. Zellera przy Zaułku św. Wojciecha. Z domu tego lokatorzy wynosili pośpiesznie co najcenniejsze przedmioty, obawiając się pożaru.

Straż pożarna i wojsko przez szereg godzin zalewały strumieniami wody z hydrantów główny ośrodek ognia, którym była ocembrowana podstawa zbiornika, głębokości około pięciu metrów. Nagromadzony tam spirytus palił się bez przerwy przez cały wieczór i długo w nocy.

W początkach akcji ratowniczej była utrudniona przez częste pęknięcie węzłów, które, zdaje się, nie są pierwszej jakości i młodości.

## Straty materialne — trzy miliony złotych

Szkody, wyrządzone przez wczorajszy katastrofalny pożar, obliczyć można tymczasowo na około 3 miliony złotych.

Na sumę tę składają się następują-

ce pozycje: zakłady graficzne M. Putiatyckiego — półtora miliona złotych, spalony spirytus — milion złotych, zniszczony zbiornik i inne straty w firmie „Akawit” — około pół miliona złotych.

Zaznaczyć należy, że firma „Akawit” jest ubezpieczona w pełnej wysokości w Tow. „Polonia”.

Ciekawym jest, że aczkolwiek w pobliżu były dwa wysokie kominy fabryczne, piorun uderzył w zbiornik ze spirytusem. Na zbiorniku tym był piorunochron, który, chociaż go sprawdzano przed trzema dniami, nie wiele pomógł.

## Na szczęście ofiar w ludziach nie było

Wczorajszy katastrofalny pożar, wbrew fantastycznym pogłoskom, które obiegały miasto i mówiły o dziesiątkach trupów, „żywych pochodniach” itd., nie pociągnął, na szczęście — mimo olbrzymich rozmiarów — ofiar w ludziach.

Zaczadzeniu i niezbyt groźnym poparzeniom uległy cztery osoby.

Dzięki tej okoliczności, iż z chwilą wybuchu pożaru przejeżdżał tamtędy w drodze z Naramowic do Poznania samochód pogotowia Związku Lekarzy 55-55, zdołano pośpieszyć poszkodowanym z natychmiastową pomocą i przewieźć ich niezwłocznie do szpitala miejskiego. Alfons Jagielski, zamieszkały przy ul. św. Wojciecha 14-15, uległ poparzeniu piersi, Franciszek Partyka (Winiarska 38) zaczął się poparzyć. Poza tym pogotowie 55-55 przewiozło do szpitala dwie dalsze osoby, lekko poparzone, które tam opatrzone.

Lekarz pogotowia 66-66 opatrzył na miejscu pożaru, w karetce, trzy kobiety oraz dwóch mężczyzn z fabryki Putiatyckiego, którzy poranili się, przeskakując w panicznym popiochu płót z drutu kolczastego.

## Z ostatniej chwili

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, tj. o godz. 1, zniszczony pożarem zbiornik spirytusu płonie w dalszym ciągu z całą siłą, ponieważ w podziemnej jego części znajdują się jeszcze wielkie ilości niewypalonej okowity.

Straż pożarna zalewa płonący basen zbiornika strumieniami wody z hydrantów, czuwając, aby płomień nie przenosił się ponownie na powierzchnię.

Luna pożaru zbiornika oświetla drgającym światłem ugaszone już zgłiszczą i gruzy zakładów graficznych Putiatyckiego, oraz okoliczne gmachy.

Cały teren, nawiedzony klęską strasznego pożaru, otoczony jest silnymi posterunkami policji, która usunęła już poprzednio tłumy ciekawych i obecnie nie dopuszcza nikogo z publiczności.

Ubezpieczeń Społecznych, na podstawie notowań giełdy warszawskiej lub innej giełdy działającej na terenie Rzeczypospolitej.

## O rzucanie petard w Otwocku

Warszawa. (Tel. wł.). Do Sądu Okręgowego wpłynęły akta sprawy o rzucanie petard w Otwocku w roku ubiegłym, wskutek których zniszczono kilka składów żydowskich. Oskarżeni są dwaj akademicy: Głowacki i Makowski oraz dwaj robotnicy o przynależność do tajnej organizacji i o użycie materiałów wybuchowych, powodujących powszechne niebezpieczeństwo. (w)

## Sędzia amerykański

Chicago. (PAT). Sędzia sądu okręgowego w stanie Illinois Hunter egzaminując pięciu petentów o obywatelstwo Stanów Zjednoczonych zapytywał każdego, czy jest zwolennikiem strajków okupacyjnych. Wszyscy odpowiedzieli przecząco. Wówczas sędzia wygłosił krótkie przemówienie zaznaczając, że „strajki okupacyjne są objawem anarchii i pogwałceniem ustawy. Strajki takie sprzeciwiają się duchowi i ideałom Ameryki. Kto wierzy w strajki okupacyjne, nie jest godny amerykańskiego obywatelstwa. Kto mu na pytanie w tej kwestii odpowie „tak”, nigdy obywatelstwa nie otrzyma”.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!

# Olbrzymi pożar w Poznaniu

(Ciąg dalszy ze strony 1).

„skarbowki” zdołali się uratować a nawet, przy pomocy wojska, przeniesli w bezpieczne miejsce część cenniejszych przedmiotów i mebli.

## Jedno morze płomieni

Pękające beczki ze spirytusem wkoło płonącego nieprzerwanie olbrzymim słupem zbiornika, toczyły się po ziemi, podrzucane wybuchami i wylewały dokoła płonące jeziora.

Z palących się beczek i ze zbiornika strzelały w niebo ogniste kolumny, zdaleka widoczne. Piętrowy gmach zakładów graficznych Putiatyckiego gorzał jak olbrzymi straszliwy stos, buchając z dachu i ze wszystkich okien płomieniami i kłębamii gęstego, czarnego dymu.

Żar uczynił się nie do zniesienia; szyny bocznicy kolejowej powyginały się pod wpływem gorąca w węzowe skręty. Zapaliły się drewniane słupy przewodów elektrycznych i telefonicznych. W ogródku, znajdującym się za warsztatami firmy „Akawit” utworzyło się jezioro płonącego spirytusu. Zajęły się również przyzmy miały węglowego, usypane wzdłuż bocznic kolejowych.

Zdawało się, iż nic nie potrafi zahamować rozszalałego żywiołu, który lada chwilę mógł się przerzucić na dalsze zbiorniki, mieszczące ogółem pięć i pół milionów litrów spirytusu. W niebezpieczeństwie był kościół św. Wojciecha, a również zabudowania rzeźni miejskiej, dokąd parły rzeki płonącego spirytusu.

## Akcja ratownicza

Na terenie rzeźni miejskiej uruchomiono samorzutnie sprawną akcję ratowniczą. Z zagród sąsiadujących z płonącym zbiornikiem szybko przetransportowano znajdujące się tam bydło, które poczęło się tłoczyć i szaleć ze strachu. Wszyscy rzeźnicy i ich

pomoecnicy stanęli do walki z żywiołem i zdołali powstrzymać ogień tuż przed ogrodzeniem, okalającym olbrzymi kompleks budynków rzeźni miejskiej.

Z pierwszą pomocą rzuciła się stacjonowana w najbliższym sąsiedztwie kompania telegraficzna dywizji piechoty, która z największym poświęceniem przystąpiła do ratowania osób w „skarbowce” i w fabryce Putiatyckiego.

Nie brakło również ochotników spośród publiczności, której całe tłumy wyrosły jakby spod ziemi na miejscu straszliwej katastrofy.

Wkrótce poczęły też nadjeżdżać poszczególne oddziały miejskiej straży pożarnej i zjawili się komendant Kiedacz. Przybyli też saperzy, którzy nadzwyczaj sprawnie przystąpili do kopania rowów i zasypywania ziemią mniejszych ośrodków ognia. Strażacy pod osłoną blach poczęli w sumie z 30 węzłów zalewać wodą główne siedlisko pożaru: płonący nieustannie i buchający bez przerwy wysokim słupem ognia zbiornik z okowitą.

Niebawem na miejscu katastrofalnego pożaru zjawili się przedstawiciele władz miejskich, wojskowych i bezpieczeństwa publicznego. Liczna policja usunęła publiczność z zagrożonego terenu tworząc równocześnie kordony na ulicach, sąsiadujących z miejscem katastrofy.

Przybyli również przedstawiciele urzędów akcyz i monopolu z naczelnikiem mgrem Żarniewiczem na czele. Z książek „Akawitu” stwierdzili, iż w płonącym zbiorniku znajdowało się 1.737.847 litrów spirytusu. Ponieważ był to spirytus nieoczyszczony i nie stuprocentowy, objętość jego można przyjąć na bez mała dwa miliony litrów.

Spirytus, który w zbiorniku zapalił

**Ma**  
**20**  
**Czwartek**

**Ważne numery telefonów:**  
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55  
Straż ognio.: 19-57, 30-50  
Policja: 42-21  
Poczt.: 15-60 i 28-26  
Poczt. biuro zleceń: 49-28, Zegarynka 07. Centr. miedzym. 00. Inform. tel. 09. Biuro napr. 08.

**Czwartek** | **Piątek**  
**KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI**  
Bernardyna | Tymoteusza  
**KALENDARZ SŁOWIAŃSKI**  
Bronimira | Przesławy  
Słońca: wschód 3.50, zachód 19.48  
Długość dnia 15 godzin 58 minut  
Księżyc: wschód 15.00, zachód 1.31

# „Ludzie sprytni nie będą nigdy ciężko pracować, tylko ludzie ograniczeni”

**Dalszy ciąg procesu Spółdzielni Hipoteczno-Kredytowej**

Działalność „Spółdzielni Hipoteczno-Kredytowej” można podzielić na dwa okresy. Pierwszy przypada na czas od chwili jej założenia, tj. od 31 marca 1931 r. do 5 kwietnia 1932 r., kiedy to zarządzeniem Sądu Grodzkiego aresztowano jej założyciela i pierwszego dyrektora Tadeusza Czyżewicza. W tym czasie najbliższym współpracownikiem Czyżewicza był Karol Seidler, który od 5 kwietnia 1932 roku objął po Czyżewiczu wszelkie agendy spółdzielni i stał się główną sprężyną jej działalności. Rozpoczął on drugi okres istnienia „Spółdzielni Hipoteczno-Kredytowej”.

W przeprowadzonej propagandzie posługiwano się całym szeregiem oszukanych metod. Niektóre z ogłoszeń prasowych i ulotek, rozsyłanych po całym kraju głosiły, że Spółdzielnia posiada pięć kont w bankach zagranicznych, m. i. w Pradze, Paryżu i Brukseli, oraz udziela pożyczek bezprocentowych od 3—50 tysięcy złotych. Tę ostatnią okoliczność najdosadniej demaskuje bilans Spółdzielni z 31 grudnia 1932 r., z którego okazuje się, iż mimo wielkiej ilości członków - udziałowców pożyczono w okresie bilansowym zaledwie około 3 tysiące złotych. Pokrzywdzono cały szereg mniej zaможnych ludzi, biorąc od nich dość wysokie sumy na wkładki i inne formalności członkowskie, nie udzielając natomiast obiecanych pożyczek.

Rolnik Budaniec ze wsi Makowiszczyna, pow. wileński - trocki, stracił na rzecz Spółdzielni przeszło 10 tysięcy złotych, przy czym mimo błagalnych listów do dyrekcji o jakakolwiek zapomogę pieniężną, nie doczekał się jej do dnia dzisiejszego.

Rolnik Karwatka, ze wsi Zakrzewa, powiat wolsztyński, wpłacił do kasy Spółdzielni przeszło 2 tysiące złotych i pożyczki również nie otrzymał.

Akt oskarżenia wymieniał wiele innych tym podobnych ofiar nieuczciwej działalności oskarżonych Karola Seidlera, Kazimierza Andrzejewskiego i towarzyszy.

Pracę osk. Seidlera na terenie Spółdzielni dobitnie charakteryzują słowa wypowiedziane do członka p. Grzesia, że „ludzie sprytni nie będą nigdy ciężko pracowali, tylko ludzie ograniczeni”.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia przewodniczący sędzia Bu-

dzynski przystąpił do przesłuchiwania głównego oskarżonego Karola Seidlera.

Na zadawane przez sąd pytania osk. Seidler odpowiadał bardzo niejasno, wykrętnie, tłumaczył się brakiem pamięci. W sprawie rzekomo posiadanych przez Spółdzielnię kilku tysięcy parcel, z czym szumnie reklamowano się, osk. Seidler wyjaśnił, że Zarząd Spółdzielni otrzymał specjalne pełnomocnictwo od niejakiego p. Fukuświca, właściciela 600 parcel na Ławicy na pośredniczenie w ich sprzedaży.

Ciekawe było tłumaczenie oskarżonego co do metody szacowania nieruchomości członków - udziałowców Spółdzielni, którym miano udzielić pożyczek.

Przewodniczący: — A proszę pana, jak to było z tym szacowaniem?

Osk. Seidler: — Szacowania dokonywał któryś z członków Zarządu, albo też ktoś wyznaczony przez jednego z członków Zarządu.

Przewodniczący: — A może służąca któregoś z tych panów? — Jak w ogóle odbywało się takie szacowanie?

Osk. Seidler: — Badaliśmy długi prywatne i hipoteczne tych, co chcieli pożyczek.

Przewodniczący: — Teraz już rozumie — jeździł więc po prostu każdy, kto potrzebował 50 zł (tyle bowiem wynosiła jednorazowa dieta szacunkowa — dop. red.).

Podobnie mętnie przedstawiała się sprawa udzielania pożyczek.

Do rolnika Barabasa ze wsi Kamień pow. Nisko (Małopolska) pojechał osk. Seidler celem oszacowania jego nieruchomości. P. Barabas zapłacił składki, odpowiednio wstępne, prosił o pożyczkę, przyjechał nawet do Poznania w tej sprawie. Pożyczki jednak nie otrzymał, chociaż do ostatniej chwili osk. Seidler zapewniał go, że dostanie 8 tysięcy zł, podczas gdy w kasie Spółdzielni było wówczas ni mniej ni więcej tylko... 2 zł.

Następnie osk. Seidler oświadczył, że zajmował się jedynie korespondencją i opierał się w niej na tym, czego dowiedział się o działalności Spółdzielni na zebraniach Rady Nadzorczej. — Spraw finansowych rzekomo nie załatwiał.

O godzinie 14,30 przewodniczący ogłosił przerwę rozprawy do dnia następnego godz. 9 rano. (k)

## Wyłowienie zwłok

Z Warty w pobliżu fabryki „Stomil” wyłowiono w dniu wczorajszym zwłoki około 50-letniego mężczyzny. Denat znajdować się musiał już od dłuższego czasu w wodzie, gdyż zwłoki znajdowały się w rozkładzie. Na razie nie ustalono nazwiska topielca, istnieje jednak prawdopodobieństwo, że jest to Piotr Kubiak, zam. przy Wierzbiciach 35, który zaginął w dniu 2 kwietnia br. Nie zdołano również stwierdzić, czy zachodzi w tym wypadku samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek, czy też jakaś zbrodnia.

Tragicznie zmarły ubrany był w płaszcz zimowy. Zwłoki odwieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. (jr)

## WIADOMOŚCI POTOCZNE

— \* **Zapowiedziane na dzisiaj** o godz. 19,30 w sali Św. Wojciecha zebranie Narodowej Organizacji Kobiet nie może się odbyć z powodów od nas niezależnych. Zarząd.

— \* **Sodalicja Panien Urzędniczek.** — Zebranie Sekcji Wykształcenia Rel. odbędzie się w czwartek, 20 bm. o godz. 19,30 w Marianum.

— \* **Stow. Pań Miłosierdzia na Św. Łazarzu** prosi swoje członkinie czynne i wspierające o wzięcie udziału w pogrzebie swej członkini honorowej śp. Agnieszki Zapłackiej dziś o godz. 9 z kościoła Matki Boskiej Bolesnej.

## Z ZIEMI KALISKIEJ

— \* **KALISZ.** W czwartek o godz. 20,15 w teatrze komedia Zapolskiej pt „Moralność pani Dulskiej”. Ceny biletów normalne.

— (Kinoteatr „Stylowy”) „Sonata księżycowa” z I. Paderewskim w roli głównej.

— (Uniewinnieni.) Przed Sędem Okręgowym w Kaliszu odbyła się rozprawa odwoławcza pp.: Józefa Samulczyka, Szmaga Józefa, Maleska Kazimierza, Grządziela Stefana i Pluteckiego Ignacego, skazanych przez starostwo powiatowe w Kole za to, że w dniu 14 marca br. w Kole dopuścili się „nieobyczajnego wybuchu” i zakłócenia spokoju publicznego przez malowanie napisów antyżydowskich na ścianach domów, jak np. „Polak nie kupuje u Żyda” — „Niech żyje Polska Narodowa” — „Żyd twój wróg”. Orzeczeniem starosty powiatowego, Samulczyk został skazany na 5 dni bezwzględnej aresztu, Szmaga i Maleska na 2 dni aresztu, Grządziela na 3 dni aresztu, natomiast Plutecki na karę 50 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu. Od orzeczenia tego skazani odwołali się do Sądu Okręgowego, który wszystkich uniewinnił wobec braku cech przestępstwa w ich czynie. Oskarżonych bronił mgr. K. Herbich z Kalisza.

— \* **KONIN.** (Pielgrzymka narodowców do Częstochowy). W piątek, 21 bm. udaje się pielgrzymka narodowców z powiatu konińskiego do Częstochowy na Jasną Górę na rowerach, aby złożyć hołd u stóp Królowej Korony Polskiej.

— (Wycieczka krajoznawcza harcerzy poznańskich). W dn. 17 bm. przybyła piesza wycieczka krajoznawcza harcerzy z Poznania do Konina, skąd po przenocowaniu w tutejszym gimnazjum udała się w dalszą drogę. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przestrzegano hasła „Swoją drogę” i zaopatrywała się w owoce w firmach chrześcijańskich.

— \* **KOŁO.** (Prace brukarskie). Zamknięta została dla ruchu pieszo i kołowego ul. B. Joselewicza. Na ulicy tej zarząd miejski Koła przeprowadza roboty brukarskie. Dobrze było by, aby ulica ta wraz z nowym brukiem otrzymała nową nazwę.

## Pogrzeby

Dziś: Śp. Agnieszki z Włazków Zapłackiej o godz. 9 po nabożeństwie w kościele M. B. Bolesnej na Św. Łazarzu. — Śp. X. Brunona Steuera o godz. 10,30 po nabożeństwie w kościele Bożego Ciała na cmentarz Św. Marcina, ul. Towarowa. — Śp. Jana Buksickiego o godz. 17 z kaplicy szpital. wojskowego, Waly Jana III.

**TEATRY:**  
Teatr Wielki: Dziś — „Rigoletto”.  
Teatr Polski: Dziś — „Jutro niedziela”.  
Teatr Nowy: Dziś — „Bobby z Ameryki”.

## Goście jugosłowiańscy

Bawiący od kilku dni w Polsce jugosłowiański minister komunikacji dr Spaho przybywa do Poznania w towarzystwie generalnego dyrektora kolei jugosłowiańskich Naumowicza i swego sekretarza w piątek dn. 21 bm. o godzinie 7,19.

Oficjalne powitanie gości jugosłowiańskich przez przedstawicieli władz, konsula Scheffsa i Stow. Polsko-Jugosłowiańskie nastąpi na dworcu letnim o godz. 9. Przed południem goście zwiedzą miasto i zakłady Cegielskiego, po południu zaś wyjadą do Iwna celem obejrzenia stadniny. Wieczorem o godz. 20 podejmowani będą kolacją przez dyr. Okr. Dyr. Kol. w Poznaniu inż. W. Krzyżanowskiego, po czym o godz. 0,33 odjadą do Katowic. (sk)

## Skutki burzy

Wczorajsza burza poza piorunem, który uderzył w zbiornik z spirytusem, wyrządziła znaczne szkody w parkach i ogrodach.

Na Zawadach piorun uderzył w słup sieci elektrycznej linii trolejbusowej. Na ul. Półwiejskiej piorun uderzył również w słup sieci elektrycznej. Na szczęście w obydwu wypadkach skończyło się na przepaleniu bezpieczników. Wszelkie niebezpieczeństwo usunęła przywołana straż ogniowa.

## Rabunek na drodze publicznej

Września. (Tel. wł.). Na powracającego wieczorem z zabawy letowej rolnika St. Taczała z Katarzynowa napadło dwóch uzbrojonych osobników i pod groźbą rewolwerów odebrali mu 120 zł.

W wyniku dochodzeń ujęto Banasika i Cegielskiego, pochodzących ze wsi Budy. Podczas przeprowadzonej rewizji odebrano im część zrabowanej gotówki oraz broń. Ujętych odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego. (rw)

## MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

Zw. Akademicki w Poznaniu

urządza w czwartek, 20 bm., o godz. 20-tej w sali 17 Coll. Minus

## WIELKIE ZEBRANIE DYSKUSYJNE

na którym przemawiać będzie

**Ks. Prał. Dr. STANISŁAW TRZECIAK**

na temat: **Kwestia żydowska w Polsce** Wstęp wolny!

## Rex Stout

### Jego drugie oblicze

Przełożył z oryginału angielskiego z upoważnienia autora

77) ANTONI ST. HOFFMANN

— Świetnie... — Wolf podniósł szklankę i wypił. — Sądze, że dojdziemy do jakiegoś porozumienia. Oczywiście nie ludzę się, że pretensja Lindquista do pana uległa przedawnieniu. To samo odnosi się do pretensji innych jeszcze, wmieszanych w tę sprawę. Oprócz tego, papier, który pan podpisał i który stwierdza pańską wiarygodność, zaginał. Ale mimo to jest to pretensja słuszna i zgodna z moralnością, i dlatego sądziłem, że będzie pan wolał zapłacić, niż wyciągać tę historię na światło dzienne i dyskutować o niej przed sądem. Sprawa tak niezwykła na pewno wywołałaby ogromną sensację. A pan jest nie tylko angielskim arystokratą, ale również przyjechał pan w delikatnej dyplomatycznej misji, i dlatego rozgłos tej sprawy byłby dla pana szczególnie niepożądany. Czy nie wolałby pan zapłacić swego długu, albo choćby jego części, niż dopuścić do rozgłosu? Liczyłem się właśnie z

tymi okolicznościami... Jak panu smakuje piwo?

Clivers odstawił szklankę i oblizwał wargi. — Owszem, — powiedział, — wcale nieźle. — Potem ściągnął usta i spojrzał znów na Wolfa. — Hm, u diaska, pan mógłby mieć rację.

— Najoczywistszą!

— Tak, mógłby pan mieć rację. Po wiem panu, co ja sobie myślałem. Otóż uważałem, że pan swoje pretensje opiera na tym, że koń był poza ramą ówczesnej mojej umowy i że za konia muszę zapłacić dodatkowo. To wcale niezły pomysł, świetna podstawa do szantażu. To wszystko brzmi dziś fantastycznie, ale niech mi pan wierzy, że wówczas było inaczej. Gdybym nie był podpisał tego papieru, byłbym zawisł na stryczku. Mało przyjemne, co? Oczywiście, pan uważa, że koń był „ekstra”. Ale to przecież jest przedawniona sprawa. Dwieście tysięcy funtów! To śmieszne! Zapłacę tysiąc.

Wolf zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie lubię się targować, idzie nam o cały dług pański i pan doskonale wie o tym. Zastępuję tutaj nie tylko ojca i córkę Lindquistów, ale i córkę Gila Focha, oraz Mike Walsh, i miałem zastępować również Harlana Scovila, którego zastrzelono wczoraj wieczorem.

— Znowu potrząsnął głową. — Nie, lordzie Clivers. W moim liście oparłem sprawę na pretensji o konia tylko dlatego, że nie możemy w tej chwili odnaleźć owego dokumentu. To jest cały pański dług i wynosi, biorąc dosłownie, połowę pańskiego majątku. Ale, jak już powiedziałem, klienci moi gotowi są przyjąć częśćkę.

Wyraz twarzy Cliversa zmienił się nagle. Przymknął oczy i patrzył na Wolfa z napiętą uwagą. — Więc to taka gra? — powiedział. — Byłbym zapłacił tysiąc funtów za konia, a być może nawet drugi tysiąc za tę szklankę piwa. Ale wam idzie o wielką historię, i dlatego grozicie, że wywleczenie wszystkiego przed oczy publiczności, aby mnie skompromitować. Idź pan do diabła!

Wstał i odsunął krzesło.

Wolf powiedział spokojnie i cierpliwie: — Niech pan wybaczy. Tu nie idzie o tysiąc lub dwa za konia. Ści-

śle i wedle niepisanych praw przyzwoitości winien pan jest tym ludziom połowę pańskiego majątku. Jeśli więc oni są skłoni odstąpić...

— Eh! — przerwał mu Clivers, — pan wie równie dobrze, jak ja, że nic im nie jestem winien, bo im już zapłaciłem.

Oczy Wolfa zamieniły się w dwie szparki.

— Co pan mówi? Pan im zapłacił?

— Oczywiście! Niech pan nie udaje, że pan o tym nie wie! I ja mam też ich pokwitowanie, i to ja właśnie mam ów papier, o którym pan ciągle mówi, mój własny receptis. — Clivers nagle usiadł znowu. — Niech pan posłucha! Jest tu pański człowiek, a ja jestem sam, więc dlaczego nie mamy rozmawiać szczerze? Zupełnie nie biorę panu za złe tego, że pan jesteście oszust. Gadałem już nieraz z oszustami, którzy byli znacznie bardziej wymagający i pretensjonalni, niż pan. Ale niech pan zarzuci pozory i przejdźmy do interesu. Przyznaję, że pan ma doskonały materiał w ręku, aby mnie szantażować. Ale zarazem niech pan spokojnie zarzuci nadzieję, że panu się uda wielki interes, bo ja na to nie pójdę. Otóż, zapłacę trzy tysiące funtów za pokwitowanie od Lindquistów co do kupna owego konia.

## RECENZJE KINOWE

**Kino „Słońce“** wyświetla film pt. „Ostatni Mohikanin“. Kto nie pamięta z lat młodzieńczych fascynującej lektury, świetnych indyjskich powieści Fenimora Coopera? Przecież bohaterowie tych emocjonujących, porywających, pełnych przygod historyj byli dobrymi naszymi znajomymi, niemal przyjaciółmi. To już nie były fantastyczne postacie z książki, a żywi, z krwi i kości ludzie. Żył się ich życiem w indyjskiej puszczy, krążyło z nimi wśród leśnych bezdroży, po tropach zwierząt, po śladach Indian. Ile razy śniły się później po nocach awanturnicze przygody, walki z Huronami, czy Pawnisami! Ile razy stał się pod palem śmierci i budziło ze strachem, gdy śmierć zaglądała w oczy, a odsiecz nie nadchodziła! Dobrze to były czasy, przyjemne rojenia młodzieńcze. I jak przyjemnie wrócić do nich, gdy na ekranie odnawiają się te ze starych książek, awanturnicze historie. Przypomina się młodość. Staje znów przed nami nieustraszone myśliwy i wojownik, dzielny traper Sokoł Oko wraz ze swymi przyjaciółmi Mohikanami, Unkasem i Chingachukiem, dumny ale dziwny Duncan, pułkownik Munro i jego bohaterskie córki, Alicja i Kora. Widzimy niebezpieczne wyprawy w puszcze, walki z Huronami z podstępny Magua na czele, pogonie i ucieczki, napady i pożary, pale śmierci i szczęśliwe w ostatniej chwili ocalenia. — Film odtwarza doskonale nastrój i atmosferę niezapomnianej powieści, to też ogląda go się z prawdziwą przyjemnością. Obsada aktorska jest dobra. Ze znanych aktorów widzimy w rolach głównych m. in. Binnie Barnes, H. Wilcoxona i R. Scotta.

W nadprogramie — tygodnik PAT-a, przynoszący m. in. zdjęcia z koronacji w Londynie. (ver.)

**Kino „Świt“** wyświetla film pt. „Detektyw z Honolulu“. Warner Oland tak się już zżył z potacją Charlie Chana, Chińczyka detektywa, że te dwie osoby — aktor i powieściowy bohater — stanowią nierozłączną niemal całość. Gdy się czyta powieści Biggersa, ma się przed oczyma taką a nie inną sylwetkę Chana, jaką na filmach przedstawia Oland. Trzeba przyznać, że wśród filmów sensacyjnych cykl przygód detektywa z Honolulu oznacza pozycję najciekawsze. Intryga prowadzona jest w nich zreżymie, tajemnicza zamaskowana doskonale, a akcja toczy się tak interesująco, że od filmu oderwać się niepodobna. W omawianym filmie chodzi o zabójstwo dokonane na tle hazardu wyścigowego. Flegma Chińczyka, cytowane przezeń a propos sentencje są doskonałym odciążeniem dla gorączkowego tempa akcji. Rozwiązanie zagadki sanowi zupełną niespodziankę, więc widz do końca trwa w równym zainteresowaniu. (ver.)

**Kino „Oświatowe“** wyświetla film pt. „W cieniu samotnej sosny“. Jest to romantyczna historia z dziejów kolonizacji Ameryki. Inżynierowie, prowadzący pracę nad budową kolei przez puszcę, napotyka na ostry opór kolonistów i nieraz przechodzą ciężkie perypetie. Jako motyw dramatyczny wchodzi w grę nienawiść dwu sąsiadujących ze sobą rodzin. Na tym tle przewija się nić miłości: córki jednego z osadników do młodego inżyniera. Film ma dużo ładnych, nastrojowych momentów oraz bardzo piękne zdjęcia plenerowe. Ich urodę podkreśla kolorowa taśma, film bowiem cały wykonany jest w kolorach naturalnych. (ver.)

## Z walnego zebrania Stow. Pań Mił. przy parafii Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu

Poprzedzone uroczystą mszą św. w kościele paraf. o godz. 9 rano, odbyło się w piątek walne zebranie Pań Miłosierdzia o godz. 20 na sali Domu św. Antoniego. Zabrała je prezeska Michcińska, witając obecnych, po czym na jej prośbę zebraniu przewodniczył w zastępstwie nieobecnego dyrektora Stowarzyszenia ks. proboszcza Gorgolewskiego, ks. Rakowski.

Protokół z ostatniego zebrania odczytała sekretarka p. Zieglerowa. Sprawozdania zdawały kolejno pp. prezydentka, skarbniczka i przew. sekcji charytatywnej; poza tym odczytano sprawozdanie działu propagandy i dochodów niestających, oraz sekcji odzieżowej.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorium.

Ze sprawozdań wynika, że pomimo coraz trudniejszych warunków pracy i ciężkich czasów, Stowarzyszenie pracowało z zapałem oraz dobrym wynikiem na polu chrześcijańskiego miłosierdzia i sprostało w zupełności swym celom i zadaniom.

Na opecie Stowarzyszenia w ciągu roku było stale blisko 80 rodzin (173 osób). Wydano gotówki 4.218 zł, mleka 2.226 litrów, węgla centnarów 59, obiadów 1.230 i sztuk

odzieży 148. Odwiedzin ubogich było 2.234. Ubrano 21 dzieci do pierwszej Komunii św. W dniu chorych brało udział 60 osób. W dniu ubogich 70 osób. „Świecone“ rozdano dwukrotnie dla 527 osób, a „Gwiazdka“ dla 192 osób. Pań czynnych było 20, wspierających 200.

Po sprawozdaniach i wyczerpującej dyskusji, wygłosiła wiceprzewodnicząca Rady Miejskowej p. Puckalowa, bardzo zajmujący referat, o pracy charytatywnej Pań Miłosierdzia i o ich obowiązkach.

W wyborach do zarządu i rady Stowarzyszenia wybrano następujące panie: p. Michcińska — prezydentka, p. Jarochowska — wiceprezydentka, sekretarka — p. Zieglerowa, skarbniczka — p. Rożańska, zast. — p. Piechowiakowa, przew. sekcji charytatywnej — p. Maria Suwalska, sekcji propagandy — p. Grzelazykova. Radne: pp. Czarnačka, Szewinowa, Krajewska, Bartkowska i Matuszkiewiczowa. Do komisji rewizyjnej pp.: Woźniakowa i Smulikowska.

Po wyczerpaniu porządku obrad ksiądz przewodniczący zakończył walne zebranie przepisana modlitwa, w obecności 34 osób.

## TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, 19. 5. 1937 r.

### Urzędowe Sprawozdanie Targowe Komisji Notowania Cen.

Spędzono: wołów 42, buhajów 192, krów 244, świń 1642, cieląt 550, owiec 118, razem 2788 zwierząt.

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi.

Placono za 100 kg żywej wagi:

#### BYDŁO:

<b>Woły:</b>	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzędzowe	66—70
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	54—60
Mięsiste tuczone starsze	48—50
Miernie odżywione	40—46
<b>Buhaje:</b>	
Wytuczone pełnomięsiste	60—68
Tuczone mięsiste	52—58
Nietuczone dobrze odżywione starsze	48—50
Miernie odżywione	40—46

<b>Krowy:</b>	
Wytuczone pełnomięsiste	60—66
Tuczone mięsiste	52—58
Nietuczone dobrze odżywione	40—50
Miernie odżywione	24—30

<b>Jałowice:</b>	
Wytuczone pełnomięsiste	66—70
Tuczone mięsiste	54—60
Nietuczone dobrze odżywione	48—50
Miernie odżywione	40—46

<b>Młdzież:</b>	
Dobrze odżywione	40—46
Miernie odżywione	38—40

<b>Cielęta:</b>	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	72—86
Tuczone cielęta	62—70
Dobrze odżywione	52—60
Miernie odżywione	40—50

<b>CWCE:</b>	
Wytuczone pełnomięsiste jałgnięta i młodsze skopy	60—66
Tuczone starsze skopy i maciorki	50—60
Dobrze odżywione	—

**Kino „Tęcza-Łazarz“** wyświetla film amerykański pt. „Kapitan Blood“, nakręcony według powieści Rafaela Sabatiniego. Powieść Sabatiniego już drugi raz została przerobiona na film. Kiedyś w r. 1928 czy 1929 na film niemy i obecnie na dźwiękowiec. Awanturnicze i sensacyjne przygody lekarza angielskiego, którego los zrobił groźnym piratem, mają w sobie barwność i są tak interesujące, że widz śledzi je z napięciem od początku do końca filmu. Rolę tytułową kreuje przystojny Errol Flynn. Jego partnerką jest ładna Olivia de Havilland. Na podkreślenie zasługuje bogata oprawa filmu. (Sza.)

**Kino „Renaissance“** wyświetla film amerykański pt. „Bohater z Texasu“. Sam tytuł już mówi, że jest dramat cowboyski. Jest on nie gorszy i nie lepszy od wielu filmów tego typu. Szlachetny cowboy,

niesłusznie podejrzewany o przestępstwo, potrafi wykazać swą niewinność. Film ma akcję płynącą wartkim tempem. Dużo tu ruchu, strzelaniny, pościgów i popisów dobrej konnej jazdy. Szlachetnym cowboy'em jest Buck Jones. Uroczym dzwyczkiem z dzikiego zachodu jest Ceylia Parker. (Sza.)

**Kino „Corso“** wyświetla dwa filmy amerykańskie: „Byli sobie dwaj hultaje“ i „8 godzin dra Morgana“. Pierwszy został nakręcony według operetki pod tym samym tytułem. Dwoma hultajami są Flip i Flap. W rolach dalszych Charlotte Henry, Felix Knight i Henry Kleinbach. Akcja drugiego filmu rozgrywa się w środowisku lekarzy. Starzy rutyniści myśla tylko o pieniądzach, młodzi zaś traktują swój zawód jako posłannictwo. Film interesujący. W rolach głównych: Virginia Bruce i Chester Morris. (Sza.)

## ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi:	100—104
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi:	94—98
Pełromięsiste od 90 do 100 kg żywej wagi:	88—92
Mięsiste świnie ponad 90 kg żywej wagi:	80—86
Maciory późne kastraty:	78—92

Świnie słoninowe wagi ponad 150 kg ponad notowanie, skopy niewyprzedane. Przebieg targu normalny.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 19 maja.

<b>Dewizy:</b>		
	trans.	sprzed. kup.
Belgia	89,00	89,18 88,82
Berlin	—	212,78 211,94
Gdańsk	100,—	100,20 99,80
Amsterdam	290,40	291,12 289,68
Kopenhaga	116,55	116,84 116,26
Londyn	26,11	26,18 26,04
Nowy Jork czek	5,27%	5,29 5,26%
Nowy Jork kabel	5,28 1/8	5,29 3/8 5,26 7/8
Oslo	131,15	131,48 130,82
Paryż	23,60	23,66 23,54
Praga	18,40	18,45 18,35
Sztokholm	134,70	135,03 134,37
Zurych	120,70	121,00 120,40
Wiedeń	—	99,20 98,80
Mediolan	27,85	27,95 27,75
Helsinki	—	11,58 11,52
Montreal	—	5,29 3/8 5,26 7/8
Tel Aviv	—	26,18 26,04

Tendencja niejednolita.

<b>Obbligacje i papiery wartościowe:</b>	
3% pożyczka inwestycyjna I em. serie nienotowane	64,25
3% pożyczka inwestycyjna II em. serie nienotowane	64,75
5% pożyczka konwersyjna	58,75
6% pożyczka dolarowa kupon 14,79	52,60
4% poz. prem. dolarowa	38,50—38,75
7% poz. stabilizacyjna kupon 16,72	368,00
4% poz. konsol. dwa ostatnie drobne	54,25—53,75—52,50—53,25
4 1/2% Ziemske seria 5	52,63

Tendencja dla pożyczek i listów nieco mocniejsza.

<b>Waluty:</b>		
	sprzed.	kup.
Belgi belgijskie	89,18	88,75
Dolary amerykańskie	5,28%	5,26
Dolary kanadyjskie	5,28%	5,26
Floreny holenderskie	291,12	289,40
Franki francuskie	23,66	23,52
Franki szwajcarskie	121,00	120,20
Funty angielskie	28,18	26,02
Guldeny gdańskie	100,20	99,80
Korony czeskie	17,80	17,40
Korony duńskie	116,84	116,00
Korony norweskie	131,48	130,50
Korony szwedzkie	135,03	134,05
Liry włoskie	23,70	23,00
Marki fińskie	11,58	11,20
Marki niemieckie	124,00	121,00
Marki niem. srebrne	134,00	131,00
Szylingi austriackie	99,20	98,00
Tel Aviv	26,18	26,02

<b>Akcje:</b>	
Bank Polski	100,00—99,50—100,00
W. T. K. Węgl.	18,50
Lilpop	12,90
ostrowiec	24,75
Starachowice	31,50—32,00

Tendencja niejednolita.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

## Zywe Homary

poleca  
Gdański Dom Delikatesses  
M. Rotnicki - Poznań  
Telefon 13 48

## 1. DOMY PARCELE

**Wille**  
Solaczu 5 pokojowa komfortowa gotówka sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdr 6 501

**Kupię**  
lub wydzierżawię posiadłość w Poznaniu lub przedmieściu, blisko dworca towarowego, celem urządzenia mniejszej fabryki. Oferty Kurier Poznański zdr 6 588

**Dom**  
willa nowa, komfortowa, bezpodatkowa, przystanek tramwajowy, dochód 5.000,— cena 51.000,— Oferty Kurier Poznański zdr 6 813

**Kupię**  
nowy lub w dobrym stanie utrzymanym starszy dom z mniejszymi mieszkaniami. Wpłać do 70 tys i przejmę ewentl. amortyzację. Pośrednicy wykluczeni. — Zgłoszenia z dokładnym zarysem Kurier Pozn. zdr 6 589

**Trzypiętrowkę**  
Poznań, centrum sprzedam bez pośredników. Oferty Kurier Poznański zdr 6 581

## 7. SPRZEDAŻE

**Piekarnię**  
pełnym biegu powiatowe miasto, komplet, głównej ulicy spiesznie odstąpię zaraz. Oferty Kurier Poznański zdr 6 868

**Składnicę opalową**  
śródmieście okolicznością korzystnie sprzedam. Poważne zgłoszenia Kurier Pozn. zdr 6 855

**Młocznia**  
Razem 60 cali okazynie na sprzedaż. Oferty Kurier Pozn. ng 43 363

**Składak**  
„Piastów“, żaglem, sterem specjalnie wzmocnionym okazynie. Adres Kurier Pozn. zdr 6 798

## 15. POKOJE UMEBL.

**Pokój**  
balkonowy I piętro, jedno, dwuosobowy, utrzymaniem. Rybaki 26, m. 4. zdr 6 567

**Śniadeckich**  
22 — 3. zdr 6 471

## 26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

## a) Służba domowa

**Gospościa**  
samodzielną z dobrym gotowaniem, zaprawianiem, prasowaniem, chów drobny poszukuje posady do samotnej osoby. Oferty Kurier Poznański zdr 6 726

**Osoba**  
inteligentna, młoda, znająca prasowanie, szycie i robotki szuka posady jako pokojowa lub do dzieci, najchętniej na wieś. Łaskawe zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdr 6 387

## Dziewczyna

uczniwa z gotowaniem szuka posady na wyjazd do Warszawy. — Oferty Kurier Poznański zdr 6 597

**Gospodyni**  
samodzielną poszukuje posady. — Oferty Kurier Pozn. zdr 6 486

**Służąca**  
cośkolwiek gotowaniem szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdr 6 574

## Gospościa

samodzielną poszukuje posady do lepszego domu, jednej osoby lub na probostwo od 1 lub później. — Oferty Kurier Pozn. zdr 6 541

## Dziewczyna

samodzielną gotowaniem poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdr 6 701

## Gospościa

pierwszorzędna poszukuje posady z gotowaniem. Oferty Kurier Poznański zdr 6 485

## Panna

kochająca dzieci szuka posady do niemowląt, względnie starszych dzieci tylko w lepszym domu. — Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdr 6 231

## b) Inni

**Ekspedientka**  
z kilkuletnią praktyką, znająca Ekspresso, dobrymi świadectwami, szuka posady od 1. lub 15. Oferty do Kuriera Poznańskiego zdr 5 832

**Szofer-mechanik**  
szuka posady od zaraz lub później pierwszorzędny jeździec na wszelkich pojazdach. Praktyka w warsztatach mechanicznych. — Kawaler 24. Pretensje bardzo skromne. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdr 5 917

## Robotnik

trzeźwy, sumienny, dobrymi poleceniami, zna się na centralnym ogrzewaniu poszukuje posady, może objąć miejsce portiera zaraz lub później. Oferty Kurier Poznański zdr 420

## Szofer

robotnik z dobrymi poleceniami szuka pracy. Oferty Kurier Poznański zdr 6 687

## Posady

szukam za woznego lub portiera dam kaucję. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Kurier Poznański zdr 6 764

## Poszukuję

posady kelnerki na letnisko, kaucja zaraz. Oferty Kurier Poznański zdr 6 756

## Młody

kawaler, uczący pracowity, — prosi Szan. pracodawców jakakolwiek pracy. Oferty Kurier Poznański zdr 6 516

## Wyřycielka

domu, pani do wszystkiego z gotowaniem, sprzątaniem. Oferty Kurier Poznański zdr 6 556

## Student ekonomii

oficer rezerwy, posady bezpłatnej praktyki w większym przedsiębiorstwie handlowym przemysłowym. Oferty Kurier Poznański zdr 6 136

## Bielizniarka

szuka posady do szycia po domach. Oferty Kurier Poznański zdr 6 400

## 29. ROZRYWKA

„Kapelusz“  
modnie przefasonowany odświeżony zastąpi nowy Tanle kapelusze na składzie. Polska Wytwórnia Kapeluszy. 27-go Grudnia 2 podwórze. zdr 5 737

## Przedpłata

na miesiąc maj 1937 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50 W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości  
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą, tylko 14-76, 35-24 i 40-72

## Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami: początkiem 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne“ do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej) 100 słów w tem 5 nagłówków, słowo nagłówek (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200-149.